Nr. 11. Nowy Sącz, dnia 12 lipca 1913. Rok I.

ZIEMIA SĄDECKA

Tygodnik poświęcony sprawom politycznym, społecznym i ekonomicznym.

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ PRZED POŁUDNIEM.

Prenumerata wynosi:
Rocznie . . . . 6 K — h
Kwartalnie . . . . 1 K 60 h
Numer pojedynczy 12 hal.

NAKŁADEM: SPÓŁKI WYDAWNICZEJ SĄDECKIEJ.

Prenumeratę na „Ziemię sądecką" przyjmuje księgarnia p. Romana Pisza w Nowym Sączu i administracya pisma ul. Kościuszki, dom inż. Strońskiego.

Pismo redaguje Komitet redakcyjny „Spółki wydawniczej sądeckiej".

Składnice towarowe w Galicyi.

II.

Jedną z największych składnic towarowych w Galicyi jest założona w dniu 10 grudnia 1912 składnica w Nowym Sączu. Zgodne współdziałanie wszystkich czynników lokalnych i obywatelskich postawiło składnicę sądecką w warunkach bardzo korzystnych i oparło na silnych podstawach finansowych. Z pomiędzy 46 składnic sądecka posiada największy kapitał udziałowy tak zdeklarowany, jak i wpłacony.

Pomimo półrocznego zaledwie istnienia, składnica sądecka potrafiła skupić 196 członków z kapitałem udziałowym w kwocie 30.919 K, a obroty jej sięgają setek tysięcy koron. W obrocie towarowym składnicy sądeckiej sprzedaż hurtowna stanowi coraz znaczniejszą rubrykę.

Jest to dział handlu najtrudniejszy i wymagający wiele doświadczenia i rutyny, jakoteż wielkiego kapitału, to też nie prędko zapewne składnice dojdą do tego, aby sprzedaż hurtowna w zupełności wyczerpywała ich działalność i absorbowała kapitały.

Dopóki większa ilość sklepów i sklepików nie przystąpi do składnic w charakterze stałych odbiorców, tak długo rozwój składnic będzie szedł w kierunku rozwijania sprzedaży detailicznej, a więc zakładania filii.

Obecnie 46 składnic posiada 64 sklepów, ale w miarę wzrostu kapitału udziałowego liczba sklepów będzie się ciągle zwiększała, tembardziej, że wszystkie obecnie powstające składnice będą odrazu rejestrowane i muszą mieć ponad 20.000 K kapitału udziałowego, t. j. wysokość dającą możność prowadzenia interesu gotówkowego bez długotrwałego kredytu.

Inicyatywa do zakładania składnic wychodziła od inteligencyi miejskiej i z tej inteligencyi przeważnie rekrutują się jej kierownicy. Z tego powodu dotychczasowa działalność składnic skupia się przeważnie po miastach i wzoruje się na sklepach miejskich.

W przyszłości stoją jednak przed składnicami zadania inne — objęcia w swoje ręce handlu polskiej wsi, handlu, który dotychczas wyłącznie w żydowskich znajduje się rękach.

Wprowadzanie w dziedzinie tego handlu wymiany, ujęcie handlu zbożem i innymi produktami rolnymi w swoje ręce, to są zadania, którymi zająć się i skutecznie przeprowadzić będą musiały składnice. W każdym razie działalność składnic w stosunku do konsumentów już obecnie zaznacza się bardzo dodatnio.

Uregulowanie cen towarów i dostarczanie ich w najlepszej jakości po najniższych cenach, to jest rezultat bardzo doniosły, który jednak znaczenia powstania i rozwoju składnic nie wyczerpuje.

Są one zaczątkiem organizacyi polskiej kooperatywy spożywczej, pierwszą podwaliną polskiego handlu spółkowego, szkołą wzorowego i obywatelskiego spełniania doniosłej w życiu każdego narodu funkcyi pośrednictwa. W naszych nadzwyczaj skomplikowanych i trudnych warunkach bytowania ekonomicznego, gdy pośrednictwo handlowe opanowane zostało przez żywioły w większości swej niejednokrotnie przeciwstawiające się polskiemu społeczeństwu, są składnice udałą próbą rozważnego i skutecznego przeciwdziałania zmonopolizowaniu w rękach tych żywiołów całego handlu.

Składnice będą dowodem dojrzałości naszego społeczeństwa pod względem ekonomicznym, o ile zostaną poparte przez całe społeczeństwo.

Poparcie to jest tem konieczniejsze, że składnice działają w trudnych warunkach i mają do pokonania wiele trudności, gromadzonych przez nieprzebierającą w środkach konkurencyę i niebezpieczeństwo, że zostaną w naszem życiu ekonomicznem chlubnym epizodem, będzie usunięte dopiero wówczas, gdy liczba członków każdej składnicy będzie się wyrażała w tysiącach.

Zakończenie roku szkolnego w szkole gospodyń wiejskich w Podegrodziu.

(Dokończenie).

To ukochanie i zrozumienie naszej przeszłości, które stąd młode dziewczęta wyniosą pozostanie im na całe życie, nic i nikt tego zatrzeć im nie potrafi.

Bardzo obszernie i wyczerpująco roztoczyły się czasy porozbiorowe i Konstytucya 3 Maja, działalność Kościuszki — widać było, że to, co odpowiadały młode uczenice nie jest mechanicznie wyuczone, lecz płynie im z serca, że ich napawa dumą, a chwilami sprawia ból serdeczny.

Nie brakło w egzaminie i „hygieny" udzielonej przez p. Maryę Gostkowską — tak koniecznej i ważnej wiedzy dla kobiet na wsi. Nadzwyczaj wzruszające pełne zapału, gorące, dwie patryotyczne deklamacye wypowiedziane przez Bronisławę Chmielakównę z Podegrodzia i Stanisławę Rybiankę z Grabin z pod Tarnowa poruszyły wszystkich słuchaczy.

Popis zakończyła pieśń „Boże coś Polskę!"... ta gorąca modlitwa, która musi kończyć wszelkie zbożne przedsięwzięcia. Po przemówieniu pana burmistrza Barbackiego, który w krótkich, a szczerych słowach wyraził zdumienie nad tak owocną działalnością Grona nauczycielskiego, życzył dziewczętom powodzenia w życiu i polecał szkołę opiece włościaństwa miejscowego, nastąpiło rozdanie świadectw. Do dziewcząt i rodziców ich zwróciła się pani Zofia Skąpska, wykazując ich obopólne obowiązki, rzucając dziewczętom kilka rad na dalszą drogę życia. Ksiądz Oleksik w kilku słowach pożegnał uczenice i podziękował im za śpiew w kościele.

ZOFIA SKĄPSKA.

Z biegiem Dunajca.

(Dokończenie).

I Dunajec wije się, toczy, zapada.. w tem zdaje się już koniec.. Łódka leci wprost na skałę, zdaje się, że już, już rozbije się o nią, a tu nagle porywa łódkę wir niespodziewany i zwraca koło „Zbójeckiego skoku" na prawo. I nagle z szalonej rwącej rzeki zamienia się Dunajec w ciche, spokojne, rozlewne, szerokie jezioro... Łódki łączą się, wiążą, płynąc dalej... Drążki spoczywają... górale zapalają papierosy, a po wodzie płynie śpiew. „Szumią jodły na gór szczycie". Oczy rozmarzone patrzą na pionowe skały, słaniają się na lasy zielone z jednej strony, spuszczające się, aż do wód. Duszę ogarnia błogość niezmącona, nie zdaje sobie sprawy, że na tej spokojnej wodzie jest największa głębia. Echo wystrzału przeszywa powietrze, odbija się tysiącznym głosem od skał.

Przy „Basztyku" skręca znów Dunajec w lewo, i wyrasta skała, zwana „Golicą", a z poza niej, jak złudzenie wzroku wychyla się znów jeden z szczytów „Trzech Koron".

„Paćmichowa", a pod nią już jakby koniec Dunajca. Górale uśmiechają się filuternie: „No już dalej nie pojedziemy, bo i jakże w skałę? A w którą stronę skręca Dunajec, jak państwo myślą? W lewą?... A patrzajcież... w prawą!"... Bałwany biją, wznoszą się i z pluskiem przelewają wodę do łódek...

„Pieniński potok" z szumem wpada w srebrnych kaskadach do Dunajca pod „Pieckami" i „Ligarkową skałą", a za „pienińskim potokiem" tu którędy Kinga uciekała przed Tatarami mieszka teraz pustelnik. W tem wyrosła zda się nagle przed oczami „Sokolica" sięgnęła szczytem 847 m.

Dunajec skręca w prawo i wije się koło „Cukrowej głowy", której sam czubek, jakiś kolos amator słodyczy, zamieszkały w górach i skałach ugryzł. I wyrastają Pioniny (lub Pieniny) po jednej stronie Dunajca, a po drugiej lasy węgierskie ciągną się. — „Siodełka... Baranie Rogi... Hukowa skała".. i wybucha góral nietajonem weselem: „No i już je Polska po obu stronach, a wy są Polacy... a już i lasy szczawnickie widać hrabiego Stadnickiego"... Dunajec zdaje się wpływa w równiny, lasy.. Pieniny zniknęły... żal osiada na sercu, które tak ukojone marząc płynęłoby z fali na falę bez końca..

„Patrz wir ją porywa... ach ocal... ach ocal ty mnie!"... porywa fala Dunajca... a oczy z żalem gonią niknącą rzekę, żegnają jedną więcej chwilę piękną przeżycia, stoczoną w przeszłość...

Górale przyjaźni i rozmowni interesują się żywo, Drużynami Bartoszowemi, wypytują się o nie, mówią o Polsce z zrozumieniem. Już cel wycieczki osiągnięty. Słońce zapadło, gdy wraz z muzyką cygańską wycieczka dotarła do zakładu Dra Kołączkowskiego w Szczawnicy, gdzie na werandzie dokończono zajadać prowianty zabrane.

Zmęczenie ogarnia wszystkich, jednak go się nie czuje, bo wrażenia odebrane zwyciężają je. — Dziewczęta jeszcze nie wyładowały swoich wrażeń, więc chór rośnie, potężnieje, a głosy wysubtelnione, zapożyczywszy harmonii przyrody, drżą dziwnie inteligentnie i miło. Odezwały się oklaski... posypały się szepty... pytania... „To szkoła gospodyń wiejskich"... „Skąd?" — „Z Podegrodzia" — „Z wycieczką". Prócz przyjemności fizycznej, realnej, ileż obudzono nowych, kształcących myśli i wrażeń, które nurtować będą... Ileż razy, gdy los złamie, życie zegnie, dusze wyrwą się i popłyną falą modrą tam wśród skał... przebiegną chyżo wiry i nurty gwałtowne, wypłyną na spokojną głębię zatoną w niej i uciszą rozpaczne głosy...

Po egzaminie przeszli wszyscy razem do sali, w której była urządzona wystawa prac ręcznych uczenic.

Wzrok miał tyle wrażeń, że trudno go było skupić. Biła zewsząd radość, miłość ziemi ojczystej i niwy własnej. — Na ścianach u okien śmiały się kraśne chusty spięte fantazyjnie i estetycznie, zda się wydzielały z siebie wonie kadzideł kościelnych... bo wszak to chusty kościelne... Opodal pyszniło się domowe płótno szare, na którem pracowite ręce umieściły sceny rodzajowe... To „kurka wabiąca młode kurczęta“... to „kapliczka przydrożna“, ku której tak często myśl serdeczna ulatuje — to „zrąb lasu z drzewami“, pod któremi w dzieciństwie wiatr igrał z włosami rozwianymi, a dłonie zbierały chciwie słodkie jagody i gasiły pragnienie — a dalej... „łabędzie, nieskalanie białe, z czystemi skrzydłami płyną wśród nenufarów, lilii wodnych“, jak te pragnienia, marzenia, wylatujące w tajemnicy ponad tą szarą, codzienną prozę... A oto „sroczki przysiadły na gałęzi, wznoszą dzióbki ku sobie, wabią się“... A może zmawiają się na młode kurki? Nie.. ich skrzek radosny oznajmia miłych gości w chacie, więc chociaż one czasem szkodę zrobią, wywołują uśmiech na młode, rumiane usta i przewinienia ich prędko zapomina się. A wszystko jak żywe... Nie zatraciło konturów, nie razi kolorytem... Ach jak to odbijać będzie na bielonych ścianach chat, ustrojonych girlandą zieleni... To makatki a la Rychter-Janowska wskazywane starannie z cierpliwością i zamiłowaniem przez p. Jadwigę Modlingerównę. Worek płótna domowego porywa oczy gospodyń... wszak to na nim wyszły takie piękne, barwne wzory... dywanik, który zapożyczył barwnych blasków od kwiatów polnych... I znowu to proste, szare płótno, którego nitki snuły ręce matek i babek pełne ozdoby pięknych mereszek, przez które wije się krakowska wstęga, to „obrusy“... Jakże zapachnie chleb na takim obrusie!... A dalej „ręczniki“, ozdobione węższą mereszką i frendzlami także z prostego, zgrzebnego płótna. Na stołach rozłożone śnieżne koszule... wiją się kreski wyprasowane glansownie, pyszne szwem prostym równym... a tu barwne, kwieciste „wizytki“ (kaftaniki) wyszywane różnokolorowym szutaziem, a dalej zaplącze się chusteczka do nosa zdobna kwiatkami własnych, swojskich motywów, wyhaftowana kolorami żywymi, barwnymi nieprzyćmionymi kurzawą ni dymem fabrycznym... pełna indywidualnej fantazyi...

I to wszystko nasze, swojskie!... Tyle tego, że wprost budzi się pytanie i ogarnia zdumienie, że przez 6 miesięcy (bo szkoła istnieje od stycznia) te młode dziewczęta mogły tyle zrobić. I znowu powstają refleksye... Ile to dni idzie na marne, gdy nie są systematycznie zużyte? I powstają naraz obrazy dalsze, odleglejsze... Ile groszy płynie nadarmo w obce ręce, gdy tutaj między sobą można stworzyć tak bogaty treścią, a tak wabiący oczy, pełen świeżości przemysł krajowy, wioskowy, domowy? Tyle skarbów niewyczerpanych, zaniedbanych, niepodjętych? Refleksye zbudzone nie pierzchną, odezwą się nieraz i obudzą pożądany odruch...

Tymczasem pełne gościnności panie proszą do stołów zastawionych niemałymi specyałami. Wszystko to znów praca uczenic pod kierownictwem panny Aleksandrowiczówny. Nie brak i tutaj na stołach polnych kwiatów... Na białym obrusie wiją się wstęgi barwne, krakowskie, a maki bławaty, ostróżki, dzwonki i rumiany wstawione w wodę spoglądają ku nim z góry, wiedząc oddają im swoją barwę i krasę. I siedli wszyscy społem, razem, jak jedne cele ich tu przywiodły, tak teraz czują się jedni, równi.

Zbliżyło się miasto ku wsi, przyszło do niej, do jej codziennego życia. Zobaczyło „lud“, nie ten na deskach teatralnych, lub owiany urokiem poezyi, ale z twarzami zeznojonemi z dłońmi spracowanemi, z sercami uśmiechniętemi, z umysłami garnącymi się do światła.

Nie przyszło miasto, by budzić wspólne urazy, przyszło z życzliwości, na święto radości zbioru plonów, by zaczerpnąć świeżości, by zrozumieć co może dać lud wiejski, gdy się idzie doń z sercem i światłem.

To też nie obłuda, sztuczny poklask i atmosfera wymuszona, lecz szczerość, zadowolenie i uczucie jedności owiewa wszystkich. Usta nie wypowiadają szumnych, pełnych czczych frazesów zapewnień. Milczą, lecz dusze rozumieją się lepiej i łączą bezwiednie.. Spływa święta, cicha, a niezatarta chwila „braterstwa“!...

Śmieją się oczy ku sobie. — Sarmackie oblicza pełne ufności zwracają się ku zawsze pełnemu najlepszych chęci hr. Adamowi Stadnickiemu z Nawojowy. Zasiadł między włościanami, nie krępuje ich swoją obecnością, umie mówić z nimi. Wszak to ludzie wyrośli tak blizko Niego, czują, że dłonie ich ściskają szczerze jego rękę, że umieją ocenić jego pomoc w każdym wypadku, w którym udają się z zaufaniem do Niego... A opodal kobiety kiwają głowami i nie dziwią się niczemu... bo wszak, to ich dziewczęta usługują i przynoszą herbatę. Podają placki z serem i powidłem... i chleb razowy i biały i różne inne słodkie przysmaki. Kiwają matki głowami, rozdrabniają w rękach placki, każdy kęs syci je coraz więcej i budzi w sercu dumę i wdzięczność.. „Mój Boże i to z tej naszej pszenicznej mąki... z tego ziarna, które padło w ziemię czarną... z tego ziarna nad którem tyle potu spływa“... „Herbata taka jakaś delikatna“... a choć „luda“ tyle razem, wszystko wesołe, a uśmiechnięte, zapomniało urazy i niechęci, które niewiadomo, czemu tak zawsze budzą się na chrzcinach, lub weselu... choć tam niby ochota taka wielka... Czemu? Spojrzała jedna z drugą na siebie.. Bo to „herbata“ przyprawiona przez dziewczęta, nie dolały do niej „żydowskiego baraku“, „szatańskiego trunku“.. woda z źródła pełna mocy i siły, niesie orzeźwienie, pokrzepienie i dziwną słodycz... „No widzicie... widzicie... i „mój“ pije, i smakuje mu, nie peda, że to „woda“ dobra dla krów, ot widzicie na wszystkich jest sposób“... I radość jakaś jasna dni spokojnych, wolnych od przekleństw i swarów przewija się przed oczami strudzonych, zmęczonych życiem, kobiet... Nadzieja lepszej doli, czystszej, powściągliwszej obejmuje wszystkich.

Zapada mrok... pochylają się głowy... tak trudno ztąd odejść... tak tu dobrze... Padł wzrok na niwy i pola, zawiało od zbóż falowanie pełnych kłosów, wpadły szepty zrozumiałe dla wszystkich:

„Polsko! Polsko! grób twój tylko
Był kołyską nowej zorzy!...
Dość już długo — dość już długo
Brzmiał na strunach wieszczów żal!
Czas uderzyć w strunę drugą
W czynów stal!...

KRONIKA.

Z Beskidu. W połowie czerwca odbyło się Walne Zgromadzenie Towarzystwa, na którym w miejsce ustępującego z powodu przeniesienia pana radcy Töpfera wybrano prezesem p. inż. Suchanka.

Wydział zabiera się energicznie do pracy około dalszego rozwoju Towarzystwa. Ponieważ stan kasy przedstawia się jak nasze stosunki dosyć pomyślnie, postanowiono zająć się znaczeniem nowych dróg turystycznych, oraz poprawieniem starych.

Poprawienia znaczenia najwięcej uczęszczanej drogi turystycznej z Rytra przez Prehybę do Szczawnicy podjął się bawiący w Rytrze na wywczasach znany miłośnik „Beskidów“ prof. Sosnowski. Dalej postanowiono poprawić znaczenie drogi z Rytra na Rohacz, z Piwnicznej na Heljaszówkę, z Piwnicznej na Pisaną Halę, uzupełnić znaczenie z Rytra na Makowicę, z Piwnicznej na Niemcową do połączenia z drogą Rytro-Rohacz i w innych.

Prace te muszą być przeprowadzone w bieżącym roku, aby przygotować sieć dróg turystycznych do „Przewodnika po Beskidach i Gorcach“, którego opracowaniem zajął się z wielkim zapałem prof. Sosnowski.

Po długich i mozolnych staraniach uzyskano dogodniejsze połączenia kolejowe na szlaku Nowy Sącz-Chabówka tak, że zwiedzanie mniej znanych szczytów z roztaczającymi się z nich przepięknymi widokami jak Śnieżnica, Mogilnica, Luboń oraz nieco dalej położonej wspaniałej grupy Gorców jest znacznie ułatwione.

Z szeregu wielu zamierzonych wycieczek na szczególne wyróżnienie zasługują wycieczki do Pienin i w Tatry.

Wycieczkę do Pienin cieszącą się zawsze wielkim powodzeniem urządza Wydział w dniach 19-go i 20-go lipca b. r. o czem Członków Beskidu oraz szerszą publiczność zawiadomiono rozlepionymi po mieście afiszami.

Zgłoszenia na wycieczkę przyjmuje się codziennie od godziny 3-ciej do 4-tej popołudniu do 14-go lipca włącznie w cukierni p. Dzięciołowskiego, gdzie także wszelkich bliższych informacyi udziela dyżurujący tam Członek Wydziału Beskidu.

Zajmującą wycieczkę w Tatry urządzi Wydział w początkach sierpnia b. r. a program tej wycieczki zostanie również w swoim czasie ogłoszony.

Aresztowanie włamywaczy. W poniedziałek ajent policyjny ze Lwowa aresztował 2 niebezpiecznych włamywaczy w Starym Sączu, którzy zaopatrzeni we wszystkie narzędzia najnowszego systemu jak na fachowych włamywaczy przystało przygotowali się do obrabowania Kasy Zaliczkowej w Starym Sączu.

Aresztowani należeli do szajki włamywaczy, która dokonała rabunku mieszkania artysty Feldmana a zdradziła ich kartka znaleziona przy ich lwowskich kolegach, w której prosili o przysłanie im maszynki do wycinania blachy z kas.

Nazwiska aresztowanych i ich identyczność nie zostały dotąd zbadane. Obaj są porządnie ubrani mają najwyżej po 20 lat.

Wybory z wielkiej własności 2 posłów na Sejm krajowy odbyły się w dniu 8-go b. m. w sali Rady powiatowej przy udziale 45 wyborców.

Posłami wybrani zostali jednomyślnie Dr. Antoni Mars profesor medycyny na Uniwersytecie lwowskim i Dr. Tadeusz Pilat zast. Marszałka i były profesor Uniwersytetu lwowskiego.

Słota. Ustawiczna od 2 miesięcy trwająca słota grozi straszną klęską gospodarczą.

W roku przesilenia finansowego dobre urodzaje mogły zmienić uciążliwe stosunki na lepsze, natomiast nieurodzaj rozciągnie klęskę finansową także na wieś.

Słota i dotkliwe zimno powstrzymują wielu od wyjazdów do letnisk i uzdrojowisk, wskutek czego okoliczne miejsca kąpielowe jak Żegiestów, Krynica i Szczawnica świecą pustkami.

O targ na króliki. Istniejące od kilku lat w Nowym Sączu Towarzystwo chowu królików i drobiu postanowiło urządzać co tygodnia targi na rynku w Nowym Sączu, celem dostarczenia mieszkańcom po tanich cenach wyborowych gatunków królików i gołębi, czy to do hodowli czy na konsumcyę.

Odnośne podanie Towarzystwa załatwił Magistrat przychylnie i w niedzielę dnia 6 b. m. Towarzystwo rozpoczęło targ na rynku.

Po zaciągnięciu informacyi dowiedzieliśmy się

Już ciemno... Panie odpocząć muszą po forsownej drodze. Sznur dziewcząt wije się po ciemnych ulicach — skręca ku zdrojowi. Mgła nocna opada. Cisza ciemności, w świetle gwiazd rysują się tylko cienie smreków, a w fali powietrza drżą nastrojowe wiersze z r. 1863, wypowiedziane przez jedną z uczenic. Zawiało zimno sybirskich lodowców... szczęknęły łańcuchy kajdan... duszę ścisnął żal serdeczny...

Powrót — ot, jak każdy powrót z krainy marzeń cudnej w krainę realną rzeczywistości. Nie obliczono się, że zmęczenie fizyczne po całodziennej drodze i odebraniu tylu różnorodnych wrażeń ma wielki wpływ na naszą skomplikowaną ludzką konstrukcyę. — Wyjazd z Szczawnicy o godz 11 w nocy. Naturalnie obopólne silenie się na zabawę, na utrzymanie konwenansu, zwalczanie snu, który niestety czai się w każdym przydrożnym drzewie i gałęziami, tak jak niezliczonemi dłońmi chwyta za umysł... ręce, nogi... Ucichły śpiewy... wyrywają się jeszcze kaskady śmiechu.. płyną słowa, a ponad wszystko góruje myśl „dom“, „łóżko“, spoczynek“. Zjazd w Łącku na wspólny popas wykazał, że każdy ma moc wrażeń, ale jakoś treści różnej... i mniej przyjemnej... „Wozy trzęsą niemożliwie‘ „siedzenia“ jedne węzły“, „nogi cierpną“ „głosy ciążą“, „ciasnota dokucza“, a ponad tem góruje uśmiech i „bonne mine en mauvais jeu“ komicznie wykrzywiająca twarze lub strojąc je jakiemiś nieznanymi refleksami.

Znużenie silniejsze ponad wszystko, nawet na widok pieska siedzącego u progu drzwi wywołuje refleksye dziwnej zazdrości: „ach jakiż on szczęśliwy... on już w domu“... i po wypowiedzeniu tej filozoficznej uwagi cała postać nie może już dłużej zapanować nad sobą, pada na siedzenie wozu i zasypia. Obojętne, czy to w Łącku, czy w domu. Powstają sceny pełne humoru, a również pełne tragizmu... „Ni jednego papierosa“... Kwestya tak dramatyczna, tem więcej, że poszukiwania zawodzą. Wytrzepuje się resztki tytoniu z papierośnicy, „Tytoń jest“. Wyjaśnia się. „No, a bibułki? „Bibułki mieć musi nauczyciel, bo on pali“. „Nie ma“... To już punkt najwyższej siły dramatycznej... „Jak można.. jak można nie mieć bibułek“... Konie szarpnięte niecierpliwie dłonią, pobudzone tragiczną sytuacyą pomknęły w dal. Pół towarzystwa kiwa się na wszystkie strony, przytomni śmieją się. Och jakież nieodczucie .. jakiż brak subtelności... Czemuż świat cały nie rzuca gromów... nie roni łez, nie użali się smutnej doli?... Nie współczuje „niema papierosa!“? Konie mkną coraz szybciej, a z poza oparów mgieł rannych wyłania się brzask.. a później łączy się w wielką, czerwoną kulę... Buja jak lampion zawieszony w przestworzu, rzuca refleksy, na osrebrzone poranną rosą kłosy zbóż. — „Kiedy ranne wstają zorze... Tobie ziemia, Tobie morze“... dusza wybiegła na usta pieśnią... Nareszcie „dom“. Dom, to mniejsza, lecz w domu „papierosy“. — Dom, a w domu „łóżko“. „Dom“ i skończy się trzęsienie na wozach. Sen, odpoczynek, pokrzepienie fizyczne, tak koniecznie potrzebne po kilku godzinach wyrównały, wygładziły ostatnie nieprzyjemne, męczące wrażenie i dodały przeżyte doświadczenie, że sforsowanie sił fizycznych nadmiernie oddziaływa na naszą psyche.

Po wypoczynku wyszło plastyczniej, dobitniej doznane wrażenie rozkoszy z dnia spędzonego jedynie wśród natury, gdzie dusze rozszerzają się, potężnieją i są zdolniejsze do wchłonięcia dobra, poznania obowiązków. Piękno natury w zetknięciu się z niem uczy kochać silniej realnici, ziemię ojczystą, niż najpiękniejsze opisy, najwyższe wpajane zasady... uczy kochać, bo odrazu budzi w sercu miłość gorącą, tęsknotę żywą za tem, co kocha i postanowienie silnej, wydatnej pracy na polskim zagonie.

że dzień niedzielny został przez Towarzystwo wybrany na targi dlatego, że tylko w tym dniu mogą zająć się sprzedażą członkowie Towarzystwa zajęci w dniach powszednich pracą zawodową.

Wyjaśnienia powyższe zamieszczamy ze względu na list, który w tej sprawie od jednego z czytelników otrzymaliśmy, a którego nie zamieszczamy, gdyż nie widzimy powodu do alarmowania opinii publicznej rzekomem gwałceniem spoczynku niedzielnego. Przecież w niedzielę przedpołudniem sprzedaje się mleko, warzywa, mięso, a nikt z tego powodu nie podnosi zarzutów.

Gorzej, że przez całą niedzielę sprzedaje się wódkę.

Rewizya fiakrów. We czwartek dnia 10 bm. odbyła się na rynku w Nowym Sączu rewizya powozów i koni dorożkarskich.

Oby takie rewizye odbywały się jak najczęściej, możeby plaga dorożkarska przybrała mniejsze rozmiary.

Zwykle jednak rezultaty komisyjnej rewizyi są dosyć znikome, bo wielka liczba dorożkaży ma po dwa powozy — jeden możliwy pokazuje się komisyi zaś zdezelowany i obszarpany do użytku publiczności.

Zebranie Zarządu O. N. Z. S. Posiedzenie Zarządu Głównego Organizacyi Narodowej Ziemi sądeckiej odbędzie się dnia 15 lipca b. r. o godzinie 5 popołudniu w sali Rady powiatowej.

Na porządku dziennym znajdują się sprawozdania z dotychczasowej działalności i oznaczenie terminu Walnego Zgromadzenia.

Teatr artystyczny pod dyrekcyą Dante-Baranowskiego po kilku udatnych i cieszących się poparciem publiczności przedstawieniach wyjechał na dłuższy pobyt do Szczawnicy, gdzie zabawi przez 6 tygodni a w powrocie ze Szczawnicy z początkiem września zawita znowu do Sącza.

Po wyborach. Wybory do Sejmu, odbywające się pod znakiem reformy wyborczej względnie pod hasłem za lub przeciw kompromisowemu projektowi reformy przedstawionemu w ostatnim Sejmie już są ukończone.

Nowy Sejm będzie się składał z 9 stronnictw, z których trzy występują przeciw projektowi, zaś reszta za projektem.

Siły poszczególnych stronnictw przedstawiają się następująco:

Polska demokracya 17 posłów, ludowcy 14, narodowi demokraci 9, związek chrześcijańsko-ludowy 9, centrum i putonomiści 43 posłów, konserwatyści krakowscy 18, postępowa demokracya 2, ukraińcy 31, Moskalofile 1 i 5 posłów nie należących do żadnego stronnictwa.

Za kompromisową reformą wyborczą oświadcza się na 161 posłów 88, przeciw ostatniemu projektowi reformy 73 posłów.

Jeżeli od zwolenników reformy w liczbie 88 posłów potrącimy 32 posłów ruskich, przesunięcie się sił w ugrupowaniu polskich stronnictw będzie widoczne.

Za reformą Polaków 56 zaś przeciw reformie 73 Polaków, gdy w ostatnim Sejmie siły przeciwników reformy wyborczej obliczano na 45 głosów.

W rezultacie nie może być mowy o podniesieniu w obecnym Sejmie projektu reformy wyborczej, który był przedmiotem obrad ostatniego Sejmu ale prawdopodobnie nowy projekt zostanie opracowany przez Rząd.

Rządowy egzamin z gimnastyki zdała we Lwowie p. Marya Wusatowska, nauczycielka w Nowym Sączu, jako znakomicie uzdolniona.

Wypłata we środę. Gmina budapeszteńska uchwaliła wypłacać pieniądze za pracę tygodniową robotnikom będącym w jej służbie nie w sobotę jak dotychczas ale we środę.

Decyzyę tą powzięła gmina na skutek przedstawienia nowo zawiązanej ligi antyalkoholicznej, która zwróciła uwagę, że robotnicy zarobek tygodniowy wypłacany w sobotę, w znacznej części wydają na alkohol.

Zlot we Lwowie. Gniazdo sądeckie wzięło udział w Zlocie doraźnym lwowskim w pokaźnej liczbie 36 druhów i 9 skautów.

Pomimo nadzwyczajnych trudów i nieprzespanych 2 nocy obyło się bez jakichkolwiek wypadków i wszyscy zdrowi a pokrzepieni imponującym sprawnością i liczbą zlocie lwowskim wrócili w poniedziałek w południe do domów.

W niedzielę bierze gniazdo nowosądeckie udział w uroczystości poświęcenia Sokolni, oraz sztandaru bratniego i sąsiedniego gniazda starosądeckiego.

Odpowiedzi od Redakcyi. *Panu J. P. w Koł...* Uwagi Pańskie zamieścilibyśmy chętnie, ale po zbadaniu sprawy przekonaliśmy się, że wywołana na ten temat dyskusya mogłaby zaszkodzić krajowej fabryce, zaś projekt połączeń betonowych fachowcy uznali za chybiony.

Katolikowi. Powody odmowy zamieszczenia wyłuszczone są w odpowiedniem ustępie kroniki.

Spółki melioracyjne.

W roku zeszłym rozpoczęło Koło TSL. w Nowym Sączu żywą agitacyę w powiecie sądeckim około utworzenia spółek melioracyjnych w tych wszystkich okolicach, które koniecznie melioracyi potrzebują.

Wykłady i odczyty doprowadziły do zawiązania Spółki melioracyjnej w Siedlcach, zaś w innych miejscowościach jak w Podrzeczu, Tęgoborzy i Podolu rzucona myśl kiełkuje i niedługo zapewne wyda owoce, zwłaszcza o ile sprawy tej się nie zaniedba i wszystkie czynniki stykające się z ludem sprawę tą przypominać mu będą.

Melioracye są bardzo doniosłym problemem gospodarczym. Bez melioracyi nie może być poważnego postępu rolniczego.

By rolnictwo wznosić się mogło na coraz wyższy szczebel doskonałości technicznej trzeba koniecznie by i warsztat pracy rolnika stawał się coraz lepszym, coraz doskonalszym.

Niestety sama natura niewiele tylko gruntów uczyniła podatnemi dla celów rolniczych.

Człowiek musi więc własną myślą i pracą starać się o to, by usunąć szkodliwe dla jego zabiegów właściwości gleby a nadzielić ją korzystnemi dla siebie cechami, czyli przeprowadzić melioracye podnoszące wartość gruntów przez niego uprawianych.

Na pierwszym planie robót melioracyjnych wysuwa się u nas drenowanie, regulujące odpływ nadmiernej ilości wody w ziemi.

Gdyby wszystkie grunta mokre były zdrenowane nie obawialibyśmy się w tym roku klęski nieurodzaju z powodu nadmiernych deszczów.

Melioracye rolnicze muszą być prowadzone ściśle fachowo, jeżeli mają przynieść te korzyści jakie rolnikom i krajowi przynieść powinny. Źle przeprowadzone mogą przynieść raczej szkodę lub zyski.

Gwarancyę jak najlepszego wykonania melioracyi daje w naszym kraju znakomicie zorganizowane i bardzo żywotne biuro melioracyjne przy Wydziale krajowym we Lwowie.

Wygotowuje ono za darmo plany rolnikom i również za darmo dostarcza kierownictwa robót planem tym objętych.

Właściciel ziemski ponosi jedynie koszt najmu robotników i zakupna materyałów n. p. rurek do drenowania ewentualnie faszyny przy gruntach torfiastych.

Wskutek takiej pomocy ze strony Wydziału krajowego sprawa melioracyi większych majątków ziemskich jest u nas w zupełności rozwiązaną.

Jeżeli zaś sprawa melioracyi folwarcznych gruntów idzie u nas opieszale, to przyczyną tego jedynie opsałość gospodarcza właścicieli, którzy przeważnie myślą o tem jakby zmniejszyć wydatki na prowadzenie gospodarstwa, zamiast starać się o to aby jego dochody podnieść.

Melioracye większych majątków łączą się ściśle ze sprawą melioracyi drobnych gospodarstw wiejskich. Jak długo pierwsze nie dadzą przykładu tak długo drugie będą się z przeprowadzeniem melioracyi ociągać.

Najbardziej na naszego włościanina działają przykłady, i one jedynie zdolne są zjednoczyć go w solidarnej akcyi całej wsi i do przystąpienia do spółki melioracyjnej nakłonić.

A przykłady melioracyjne działają tem silniej, że rezultaty widoczne są zaraz czy to w jakości i ilości plonu, czy też w zmianie klasy roli.

Rozkład jazdy dla Nowego Sącza

od 1-go maja 1913.

	Tarnów	Orłów	Sucha	Jasło
Przyjazd				
rano	6·00	6·38	3·00	9·06
			6·24	
przed poł.	11 04	11·38		
popoł.	4·15	4·38	4·35	
wieczór	8·05	10·00	10·20	10·51
		*10·40		
		**7·20		
Odjazd				
rano	6·50	6·40	6·55	3.15
przed poł.	12·40	11·17	11·50	
		*12·35		
popoł.	4·50	4·46	4.48	5·30
wieczór	10·35	8·28	11.05	
		** 6·10		

* pociągi kursujące w niedziele i święta
** seperatki.

OD ADMINISTRACYI.

Redakcya i Administracya »ZIEMI SĄDECKIEJ« otwarta jest między 3—6 popoł. z wyjątkiem soboty i niedzieli.

Ogłoszenia kupieckie do »ZIEMI SĄDECKIEJ« przyjmuje Kasa Fakturowa w Nowym Sączu ul. Lwowska.

Ceny ogłoszeń kupieckich.

Cała strona . . . . 70·— K
1/2 strony . . . . 35·— „
1/8 „ . . . . 9·— „
1/32 „ . . . . 2·50 „

Inne ogłoszenia na 3-ciej stronie po 50 h za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Drobne ogłoszenia po 6 h od wyrazu, namniej 60 h.

NADESŁANE.

Za ogłoszenia Redakcya nie odpowiada.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Edward Golachowski.** Czcionkami drukarni Romana Pisza w Nowym Sączu.